Rok XII. Nr. 20 Sosnowiec, środa 20 stycznia 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Redakcji, Ad... i Dru... ...wiec, ...247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19 ...

Obrady nad preliminarzem budżetowym Państwa

Sen. Radziwiłł mówi o niepopularności parlamentu w kraju

WARSZAWA, 19. 1. Komisja budżetowa Senatu rozpoczęła dziś obrady nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1937-38. Na wstępie posiedzenia rozpatrzono budżet Prezydenta R. P. Referent sen. Pawelec podniósł wysiłek oszczędnościowy w dziedzinie tego budżetu.

Po krótkiej dyskusji komisja przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym Sejmu. Sprawozdawca sen. Petrażycki poddał na wstępie analizie system rządów, prowadzonych przez konstytucję kwietniową oraz rolę, jaką ta konstytucja zakreśliła w życiu państwowym Izbom Ustawodawczym. Zwyczaje polityczne przesądzą — oświadczył sprawozdawca — czy parlament nasz nabierze „rumieńców życia" czy też będzie chorował „na niedomogę", czy wielka rola Izb, jaką wyznacza im konstytucja, zostanie utrzymana, czy też pomniejszona będzie do roli przysłowiowego „piątego koła u wozu".

Na zakończenie sprawozdawca poruszył sprawę diet poselskich i senatorskich, zaznaczając, iż zdaje sobie sprawę, że naraża się na niepopularność. Mówca wyraził pogląd, że diety są zbyt niskie dla tych parlamentarzystów dla których stanowią one jedyne źródło dochodów.

Zagadnienie to mówca porusza ze względów zasadniczych, albowiem osobiście nie przedstawia ono dla niego żadnego zainteresowania. Spotykane w prasie zjadliwe uwagi na temat diet uważa mówca za tanią demagogię. — Żadnego wniosku w tej materii nie stawia, licząc się z ciężką sytuacją Skarbu Państwa.

Sen. Janusz Radziwiłł wygłosił dłuższe przemówienie. Nawiązując do referatu sen. Petrażyckiego, mówca oświadcza, że odniósł wrażenie, że i je mu udzielić pewnego niezadowolenia z obecnej sytuacji ciał parlamentarnych nie jest obce zwłaszcza gdy mówił o krótkotrwałości obrad Izb Ustawodawczych. Zastanawiając się nad przyczynami niedomagań, sen. Radziwiłł dochodzi do wniosku, że ordynacja wyborcza, która jest podstawą dzisiejszego ustroju parlamentarnego jest niezadawalniająca, eliminując dużą część społeczeństwa od udziału w życiu politycznym. Dziś po dwuletnim oświadczeniu możemy stwierdzić — podkreślił sen. Radziwiłł — iż tu tkwi jedna z przyczyn niepopularności parlamentu w kraju i braku węzeł kiego kontaktu ze społeczeństwem.

Następnie mówca sen. Ewert stwierdza, że jest zwolennikiem obecnej naszej ordynacji wyborczej i widzi braki ale nie wie, czy w naszej dzisiejszej sytuacji dobrze byłoby przeprowadzać nowe wybory. Naprzód — zdaniem mówcy — musi nastąpić pewne wyleczenie różnych naszych bolączek.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym debata nad preliminarzem budżetowym prezydium rady ministrów.

Huragan śnieżny nad Niemcami

w Polsce nadal mroźno

BERLIN, 19. 1. Huragan śnieżny przeszedł dzisiejszej nocy nad całymi Niemcami. Statki, kursujące po morzu Niemieckim i Bałtyku, szukały schronienia w Kilonii i w innych portach. Z powodu zamarznięcia rzeki komunikacja na Odrze została całkowicie przerwana. W komunikacji kolejowej powstały duże trudności wobec zasypania śniegiem torów.

Burza szalejąca na wszystkich wybrzeżach Anglii, nie uspokoiła się w ciągu całego dnia. Burzy towarzyszył olbrzymi przypływ. W grupie wysp Szetlandzkich ani jeden statek rybacki nie mógł wyjść na morze. Olbrzymie fale uniemożliwiły komunikację drogami nadbrzeżnymi. Zdarzyło się wiele wypadków zderzenia.

W Bridlington została zerwana z cumów pogłębiarka i dopiero po wielkich wysiłkach udało się statek przyciągnąć do nadbrzeża. Komunikacja między Anglią a kontynentem na kanale jest niezwykle trudna.

Pogoda w całej Polsce panuje nadal mroźna i słoneczna a temperatura zdradza tendencję do lekkiej obniżki.

W dniu dzisiejszym z rana zanotowano w Poznaniu — 13, Łodzi — 15, Zakopanem — 16, Gdyni — 11, na Hali Gąsienicowej — 12, w Zaleszczykach — 12, Szczawnicy — 23, Rabce — 21, Worochcie — 31. Szata śnieżna bez zmian, gdzieniegdzie tylko zanotowano lekkie opady.

NIEPOGODA TAMUJE OPERACJE WOJSKOWE

Oddziały murzynów sformowane przez powstańców

MADRYT, 19. 1. Komunikat obrony stolicy o godz. 12-ej donosi: Na większej części frontu madryckiego niepogoda tamuje operacje wojskowe Na południe od stolicy wojska republikańskie atakiem przeprowadzonym znienacka zdobyły ważne pozycje powstańcze nad Serro de Los Angeles Na froncie Asturii, artyleria rządowa z powodzeniem bombardowała wytwórnię broni w Lavega, dworzec północny w Oviedo i główną kwaterę wojsk marokańskich w tej części kraju.

Wojska rządowe zdobyły całkowicie wzgórza Cerro los Angeles, biorąc 2.000 jeńców.

Havas donosi z Madrytu, że na południowym odcinku frontu madryckiego miały się pojawić oddziały murzynów które rzekomo zostały sformowane przez powstańców ze wszystkich tubylców na wyspie Fernando - Po.

„Zabrakło węgla w parowozie"

WARSZAWA, 18 1. Niezwykłą przygodę przeżyli dziś rano pasażerowie pociągu, który wyruszył Grodziska o godz. 5.55 rano do Warszawy Podróż początkowo odbywała się zupełnie normalnie i pociąg ten przyszedł do Pruszkowa ściśle według rozkładu, tj. o godz. 6.15. Pasażerowie siedzieli spokojnie w przedziałach, nie spodziewając się, że spotka ich przykra w skutkach przygoda.

W pewnej chwili do jednego z przedziałów wszedł jakiś robotnik i oświadczył zdenerwowany:

— Chyba dalej nie pojedziemy, bo słyszałem, jak maszynista mówił do kierownika, że zabrakło węgla w parowozie.

Lotem błyskawicy sensacyjna wiadomość rozniosła się po całym pociągu. Nagle rozeszli się konduktorzy wzdłuż wagonów i zaczęli nawoływać pasażerów, by opuszczali pociąg, który dalej pójdzie. Wynikła wielka awantura

Oburzeni pasażerowie długo dyskutowali na peronie, czekając na najbliższy pociąg Byli to w większości robotnicy, którzy spieszyli do swoich zakładów i musieli w Warszawie przesiadać się do innych pociągów, na które się pospóźniali. Wzywali maszynistę, zapytując, czy zwróci im straty, poniesione wskutek spóźnienia do fabryki.

Wypadek ten świadczy o niedbałości obsługi kolejowej i nie powinien się więcej powtórzyć.

26.000.000 zł. na budownictwo

Polityka budowlana 1937 roku

WARSZAWA, 19. 1. Komitet Ekonomiczny na ostatnim swoim posiedzeniu uchwalił wytyczne w sprawie polityki budowlanej na rok 1937 oraz ustalił kwotę kredytu na ten cel. Ogółem przeznaczono sumę zł. 26 mil. z czego m. in. 10 milionów zł. na finansowanie budownictwa robotniczego, 2 miliony na budownictwo mieszkaniowe inne blokowe i drobne, 2 miliony na budownictwo wiejskie, 1 5 miliona na akcję terenową, urządzanie terenów budowlanych i planowanie zabudowy miasta.

Już w roku ubiegłym w polityce inwestycyjnej rządu przejawiła się tendencja w kierunku jak najszerszego przerzucenia kredytów na roboty o bardziej zasadniczym znaczeniu gospodarczym. W opracowanym obecnie przez rząd planie inwestycyjnym zasada ta ma ulec dalszemu pogłębieniu W związku z tem kredyty na budownictwo przewidziane na rok 1937 będą nieco mniejsze aniżeli kredyt na ten cel w roku 1936, acz... ...wiek ogólna kwota kredytów inwestycyjnych będzie większa.

Przewidziany rozdział ogólnej kwoty idzie w kierunku poparcia drobnego budownictwa mieszkaniowego. Oprocentowanie tych kredytów na budownictwo robotnicze nie będzie przekraczało 2 proc. tj. poziomu dotychczasowego.

Natomiast oprocentowanie kredytów na finansowania innych form budownictwa będzie nieco podniesione. Wysokość kredytu na remonty i przyłączenie wodociągowo - kanalizacyjne pozostaje bez zmian. Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił wezwać do powołania komisję, złożoną z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw oraz Biura Ekonomicznego Prezesa Rady Ministrów i Banku Gospodarstwa Krajowego, mającą opracować projekt zmiany ustawy o ulgach dla nowo - wznoszonych budowli w kierunku pewnego ograniczenia tych ulg dla nieruchomości, których budowy rozpoczną się po 1 stycznia 1938 roku.

Wypadek samochodowy królowej Holandii

WIEDEŃ, 19. 1. Donoszą z Insbrucku: Samochód królowej Wilhelminy uległ dziś katastrofie, która na szczęście nie zakończyła się tragicznie. Auto, którym królowa jechała w towarzystwie 3-ch osób ześlizgnęła się ze szosy na brzeg przepaści, nad którą zawisło już 1 z kół wozu. Motocyklista policjant, który towarzyszył królowej zdołał cofnąć samochód na równą drogę.

Wypadek samochodowy królowej Wilhelminy wydarzył się na wąskiej drodze z Igls do Matrei w czasie silnej śnieżycy. Królowa wraz z towarzyszącymi jej osobami odbyła dalszą drogę do Matrei.

Na szpaltach pism

SPRAWA URBANKÓW

Na tle katastrofy mysłowickiej „ABC" snuje następujące uwagi:

Świeżo w pamięci mamy jeszcze tragiczną katastrofę kolejową pod Mysłowicami. Sześć ofiar śmiertelnych, kilkudziesięciu rannych, w tym kilkunastu ciężko, parę wagonów kolejowych rozbitych doszczętnie — oto bilans tego zderzenia.

Jakie były przyczyny katastrofy. Dyżurny ruchu na stacji Mysłowice Urbanek, znany dotychczas jako sumienny i dobry pracownik przez przeoczenie, wpuścił na zajęty przez pociąg towarowy tor 7 pociąg osobowy nr. 1114.

Po katastrofie Urbanek wpadł w rozpacz, chciał popełnić samobójstwo, z ploczem zeznawał przed policją, teraz przebywa w więzieniu.

Zastanówmy się przez chwilę. Dlaczego dyżurny ruchu Urbanek, rutynowany pracownik PKP. dopuścił się karygodnego przeoczenia?

Nie był pijany, nie opuszczał sal służbowych, nie składano na niego systematycznie w wykonywaniu obowiązków skarg i zażaleń przeciwnie miał jak najlepszą opinię. Więc...?

Może był wyczerpany nerwowo, zmęczony codziennym borykaniem się z życiem i budżetem rodziny urzędnika P. K. P. Może przed wyjściem na służbę (a roz pczął ją jak doniosło jedno z pism o godz. 8 wieczór poprzedniego dnia) żona powiedziała mu, że do pierwszego pozostało tylko 2 zł. Może, miał jakieś przykrości służbowe, a stąd lęk i niepokój przed „władzą", może przed utratą pracy zamącił równowagę psychiczną pracownika. A może Urbanek ma większą rodzinę, siedzi po uszy w długach, płaci lichwiarskie procenty i żyje wegetuje w nędzy?

Wszystko wskazuje na to, że takie właśnie były przyczyny karygodnego przeoczenia. We wszystko inne trudno jest uwierzyć.

—oOo—

Z KRAJU

50 DZIECI W PŁOMIENIACH.

W obszernej sali rekreacyjnej przed szkołą w Rembertowie odbywało się przedstawienie, na które przybyło przeszło 50 dzieci i około 30 osób starszych.

Nespodziewanie od świeczki zajęła się ustawiona w rogu sali choinka. Płomienie z błyskawiczną szybkością ogarnęły wyschnięte drzewko i momentalnie przerzuciły się na dekoracje papierowe, którymi obwieszone były ściany.

W przeciągu paru minut znaczna część sali stonęła w płomieniach. Od żaru zaczęły pękać szyby w oknach.

Wśród zgromadzonych powstała zrozumiała panika, Rzucono się do jedynych wąskich drzwi.

Na szczęście jeden z obecnych na przedstawieniu oficerów nie stracił zimnej krwi i zdołał uspokoić przerażone dzieci i publiczność.

Gdy dzialwa opuściła płonącą salę, mężczyźni przystąpili do akcji ratunkowej i wkrótce ogień zlokalizowali i ugasili.

Połowo sali uległa całkowitemu zniszczeniu.

TRAGICZNA STRZELANINA FURIATA.

W Warszawie w jednej z kamienic przy ul. Świętojańskiej od wielu lat mieszkał na 3 piętrze wachmistrz żandarmeri, Tadeusz Parzych a o piętro niżej wywiadowca urzędu śledczego Leon Michalski.

Wczoraj około godziny pół do dziesiątej wieczorem Michalski wychodząc z domu spotkał na schodach wachmistrza Parzycha i dobywszy nagle rewolweru bez słowa wystrzelił doń kilkakrotnie, trafiając w nogi i skroń. Po dofiocer poniósł śmierć na miejscu.

Następnie Michalski wrócił do swego mieszkania i zaczął strzelać na ośiep przez cienką ścianę, zdyktyo do swyca sąsiadów Osipowskich. Na szczęście kule ni kogo nie trafiły. Po tem Michalski celnym wystrzałem w serce pozbawił się życia. Jak się okazuje Michalski w statnich czasach zdradzał silny rortstój nerwowy. Zabity wachmistrz osierocił żonę i dwoje dzieci.

Niespokojny miesiąc miodowy

Gehenna członków dynastii panującej

Problem miodowego miesiąca posiada obszerną literaturę, przy czym autorzy jednomyślnie twierdzą, że warunkiem pomyślnego wykonania małżeńskiej uwertury jest spokój i ciche odosobnienie. Dlatego radzą wybierać na ten okres raczej zapadłe osady górskie lub nadmorskie, niż miejscowości pełne wrzawy i zbytku, a pewna autorka idzie tak daleko, że aby oszczędzić nowożeńcom dodatkowej fatygi, zaleca wysłanie rodziny w podróż poślubną, a samemu pozostanie w opróżnionym w ten sposób gniazdku.

Książęca para holenderska niewątpliwie kierowała się tymi wskazaniami, wybierając Krynicę. Nie lękała się podróży dwukrotnie dalszej, niż np. do Szwajcarii, nie lękała się nawet przesiadania w Tarnowie. Albowiem, jak to wyznała następczyni tronu wobec pewnego dziennikarza.

— Szukaliśmy przede wszystkim spokoju. Zdala od zgiełku chcieliśmy spędzić czas i dlatego wybór padł na Krynicę.

Niestety!

Zanim jeszcze zdołano rozpakować kufry, już tajemnica przestała istnieć. Krynica wpadła w szał, a telefony też. Prasa zdała celująco swój egzamin, wdzierając się do książęcej sypialni i ogłaszając, że panował tam miły nieporządek. Ogłoszono urbi et orbi, co było na śniadaniu, a znawcy przedmiotu z ilości skonsumowanych potraw wyciągają odpowiednie wnioski. Ilekroć książęca para wychodzi z hotelu, śledzą ją z każdego kąta rozgorączkowane oczy i rozlegają się trzaski aparatów fotograficznych. Szturm o wywiady trwa. Następczyni tronu nie może nawet swobodnie wziąć naturalnych hamulców, ilekroć przy zjeździe narciorskim zawiedzie telemark, nie ma bowiem pewności, czy za najbliższym krzakiem nie czyha fotograf by uwiecznić przyszłą królowę w sytuacji zgoła nie reprezentacyjnej.

Szukaliśmy spokoju! Gdzie zresztą znaleźć go może członek dynastii panującej na okres miodowych miesięcy? Gdzie nie gromadzi się natychmiast gawiedź i krytyczny areopag matron? Chyba w Hadze. Tak. to było jedyne wyjście: wysłać rodzinę do Krynicy, a samemu pozostać w najcichszym skrzydle królewskiego pałacu.

Czy się sprawdzi druga część wróżby?

Niezwykła przygoda dwóch gdańszczan

W Gdańsku obiegają wiadomości o niecodziennym zdarzeniu. Otoż jeden z miejscowych prawników wybrał się ze swym przyjacielem do Królewca własnym samochodem. W Królewcu przyjezdni gdańszczanie zetknęli się zupełnie przypadkowo z wróżbiarką, która prawnikowi przepowiedziała, że w drodze powrotnej do domu powiezie swym samochodem trupa a za kilka miesięcy zostanie powołany i wcielony do szeregów wojskowych i weźmie udział w mającej wybuchnąć w najbliższym czasie wojnie.

Jak kolwiek obydwaj gdańszczanie nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do tej bądź co bądź oryginalnej wróżby, to jednak część jej sprawdziła się. Otóż w drodze powrotnej w pobliżu szlabanu granicznego zatrzymano samochód z prośbą odwiezienia nim pewnej kobiety, która zasłabła i czując się źle pragnęła być odwiezioną do szpitala w Gdańsku. Prawnik zadość uczynił prośbie nieszczęśliwej kobiety, kiedy jednak samochód znalazł się już w Gdańsku stwierdzono, że znajdująca się w samochodzie kobieta w międzyczasie zmarła.

Wywołało to niesłychane wrażenie na obydwu podróżnych, z których jeden zwłaszcza spodziewał się sprawdzenia także drugiej części przepowiedni wróżbiarki-cyganki z Królewca. Naturalnie wróżba ta jest przedmiotem licznych komentarzy ze strony całej ludności i Gdańska, która tłumaczy sobie ją w najróżniejszy sposób.

JESZCZE JEDNA KATASTROFA KOLEJOWA.

W Katowicach Ligocie wydarzyła się katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Odstrony Rybnika jechał pociąg towarowy, złożony z 40 wagonów, częściowo naładowanych towarem. Gdy pociąg jechał z szybkością około 50 km. i zbliżał się do stacji w Piotrowicach Śląskich, zerwało się 20 wagonów, które z powodu dużego pochylenia na tym odcinku toru potoczyły się za pociągiem.

Nie dlalako stacji Katowice — Ligota maszynista zatrzymał pociąg, a wtedy na stąpiło zderzenie zerwanych wagnów z resztą pociągu.

Dwa wagony uległyzupełnemu zniszczeniu, a sied m zostało lekko uszkodzonych W obu pierwszych wagonach znajdował się kwas siarkowy. który rozlał się po torze. W innych zniszczyła się część towarów.

Szkodę obliczają na 100.000 zł. W czasie dochodzenia stwierdzono że przyczyną katastrofy było zerwanie się przestarzałego sprzęgła, które nie wytrzymało ciężaru wagonu.

CIĄGŁE NIEPOKOJE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Onegdaj wynikły znowu zajścia na uniwersytecie.

W nowym gmachu audytorium licznieisza grupa studentów rozrzuciła ulotki, skierowane przeciw żydom. podpisone przez „Sekcję Akademicką Stronnictwa Narodowego". Członkowie sekcji domagają się usunięcia żydów z wyższych uczelni, zmniejszenia opłat za czesne i unorzenia wszelkich dochodzeń przeciwko uczestnikom blokady.

Wśród głośnych okrzyków grupa Stronnictwo Narodowego, złożona z kilku dziesięciu osób, udała się do gmachu głównego, gdzie pobito kilkunastu studentów żydów.

Podczas zajść wybito również szyby na wydziale chemii.

W Szkole Głównej Handlowej studenci na pierwszym roku nadal domagajo się umieszczenia żydów oddzielnie po lewej stronie sal wykładowych. Studentów żydów, którzy zajmowali miejsca na ławkach po prawej stronie usuwano. Słuchali oni wykładów stojące.

Serce lotnika

BADANE Z ZIEMI.

Reakcje, jakie w czasie wykonywania lotów na różnych wysokościach, a zwłaszcza w czasie lotów akrobatycznych. zachodzą w organiźmie pilota, wpływają na funkcje serca, których regularność posiada decydujące znaczenia dla bezpieczeństwa lotu. Dotychczas przeprowadzenie dokładnych badań nad stanem serca pilota w okresie różnych ewolucji lotniczych było rzeczą prawie niemożliwą ze względu na niedokładne funkcjonowanie aparatów badawczych w czasie lotu. Obecnie skonstruowano niezwykle pomysłową aparaturę, pozwalającą na badanie serca lotnika wprost z ziemi. Pilot ma umieszczoną na piersiach i w okolicy serca słuchawkę, która chwyta ruchy mięśnia sercowego i przy pomocy czułej aparatury radiowej przesyła je do stacji centralnej gdzie ulegają odpowiedniej amplifikacji pozwalającej lekarzowi siedzącemu w swym gabinecie, bez żadnych trudności kontrolować dokładnie reakcje serca pilota na poszczególnych wysokościach i w różnych ewolucjach.

4 doby w kąpieli

A POTEM SZPITAL.

Powszechny po wojnie pęd rekordomanii zdobył nową ofiarę. Według doniesień z Debreczyna 25-letni urzędnik Imre Boczkay postanowił pobić rekord pływania w wannie. W tym celu zawezwał do łaźni świadków, którzy obserwowali wytrzymałość i odporność jego organizmu na 38 st. temperaturę wody. Po 4 dniach i 4 nosach Boczkay opuścił w stanie zupełnego wyczerpania wannę. Pobił jedyny bądź co bądź rekord „kąpieliskowy". Obecnie leży ciężko chory w szpitalu.

Znany adwokat

BRZUCHOMÓWCĄ.

Znany adwokat nowojorski John Dawis zachorował na zapalenie migdałów, w konsekwencji czego musiał poddać się przykrej operacji. Po dłuższych zabiegach i dość starannym leczeniu okazało się, że pacjent wskutek uszkodzenia strun głosowych stał się niemową.

Przerażony adwokat wstał bezradny z łoża boleści, gdyż stracił najistotniejszy instrument swych obowiązków obrończych. Po pewnym czasie kiedy minęły pierwsze chwile przygnębienia, adwokat przystąpił do pilnego uczenia się brzuchomówstwa. Przez trzy miesiące regularnie trwająca nauka została ukoronowana pięknym rezultatem. John Dawis wydawał pierwsze dźwięki a w okresie stycznia mógł podjąć się prowadzenia pierwszych rozpraw. John Dawis występuje w nich z niemniej trafną i dobrze przygotowaną obroną, zdobywając znów popularność, sławę i pieniądze.

PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ —

Kto wygrał na loterii?

W trzecim i czwartym onegdajszym ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej padły główne wygrane:

Stała dzienna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 145597.

20.000 zł. 157968.
10.000 zł. 142808 155003.
5.000 zł. 4390 18070 77962 81340 140908 154240 186354.
2.000 zł. 20030 27220 27812 35548 55084 93260 106004 114930 146408 150062 155674 98446.
1.000 zł. 1577 6045 19475 26953 28338 36944 37194 42738 47557 53949 54198 74101 75511 76215 77467 101807 102963 111833 115205 118537 118679 129870 391649 139710 143664 168393 168778 169091 173586 176839 185069.

We wczorajszym pierwszym i drugim ciągnieniu padły wygrane:

100.000 zł. 5696.
20.000 zł. 141127.
10.000 zł. 74853 191123.
5.000 zł. 11587 19308 44098 146329 171020 191942.
2.000 zł. 6349 7519 18053 25912 20234 27500 38912 57784 67792 91600 101198 110885 111014 114332 147832 186958 187750.
1.000 zł. 316 19500 24080 27325 29133 42703 47281 49539 54718 60652 68227 67510 78566 96600 97179 97658 100695 100338 100491 106012 108397 108590 119656 137618 138141 145026 147371 154798 155363 159745 164836 1722781 173873 194234.

Górnicy polscy nie w Belgii

ale we własnym kraju mogą znaleźć pracę

Swego czasu pisaliśmy o możliwościach wyjazdu górników polskich do Belgii, do tamtejszych kopalni. W sprawie tej zainteresowane czynniki prowadzą rozmowy, narazie nie słychać jednak o wynikach tych rozmów.

W sprawie tej w Belgii opinia jest podzielona.

Dziennik „La Metropol“ (organ katolicki) wyraża opinię, że rząd belgijski zamiast sprowadzać z Polski górników celem zabezpieczenia się przed deficytem produkcji belgijskich kopalń,

powinien raczej otworzyć drzwi dla importu węgla polskiego do Belgii.

W ten sposób górnicy polscy, pracujący we własnym kraju, zlikwidują powstały chwilowo deficyt w produkcji belgijskiej, a Belgia zaoszczędzi sobie na przyszłość kosztów utrzymania górników, których obecność w Belgii może się okazać niepotrzebną, a nawet niebezpieczną, skoro przejdzie obecna chwilowa dobra koniunktura na dostawę węgla. Dodatkowe wzmożenie przywozu węgla polskiego można ewentualnie skompensować wywozem towarów belgijskich do Polski, co da dodatkowe zatrudnienie belgijskim warsztatom mechanicznym.

Jedna z gazet donosi, że rząd belgijski postanowił

znieść wszelkie ograniczenia kontyngentowe na import węgla zagranicznego do Belgii, a to z powodu braku opału w Belgii.

Z chwilą wzrostu zapotrzebowanie na węgiel Polski w Belgii wzrosłaby i liczba zatrudnionych górników na naszych kopalniach.

Bezrobotni górnicy nie musieliby wówczas emigrować do Belgii, ale **we własnym kraju znaleźliby pracę.**

Narazie jednak trudno zdecydowanie twierdzić jak ułożą się te sprawy W każdym bądź razie istnieje nadzieja, że część bezrobotnych górników znajdzie zatrudnienie.



Anglia pośpiesznie rozbudowuje swój przemysł wojenny — zwłaszcza na polu lotnictwa i obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, w szybkim tempie nadrabiając zaniedbania dawnych lat. Obecnie rzucono hasło: „dla każdego mieszkańca Anglii — maska gazowa!“ W związku z tym ministerstwo spr. wewnętrznych założyło w Blackburn fabrykę masek gazowych, pracującą na trzy zmiany. Fabryka ta ma w ciągu roku wyprodukować 30 milionów masek gazowych. Maski te zostaną wypróbowane w odpowiednich obozach ćwiczebnych. Na zdjęciu sporządzanie t. zw. pochłaniaczy (filtrów oddechowych) dla masek gazowych.

Organizacia listonoszy

I AKCJA PŁK. KOCA

Przygotowana ostatnio i zapowiadana organizcja sieci codziennych listonoszów po wsiach i miasteczkach stoi — jak nas informują — w pewnej łączności z organizowaniem nowego obozu prowadzonego przez płk. Koca. Obóz ten ma bowiem wystąpić z szeregiem wydawnictw które będą miały za zadanie dotrzeć wszędzie i ugruntować nowe zasady

Belgia wprowadza

45-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

Belgijska rada ministrów postanowiła wprowadzić z dniem 2 lutego br. 45-cio godzinny tydzień pracy w kopalnictwie węglowym dla robotników podziemnych.

Organizacja inżynierów

ŚLĄSKA I ZAGŁ. — DĄBR.

W gmachu Syndykatu Polskich Hut Żelaznych odbyło się oficjalne otwarcie niedawno powstałego Śląsko - Dąbrowskiego Oddziału Naczelnej Organizacji Inżynierów R. P. Zebraniu przewodniczył prezes gólnopolskiej Naczelnej Organizacji Inżynierów P. Wicemin. Inż. Bobkowski. W otwarciu uczestniczyli jako goście m. in. P Wicewojewoda dr. Saloni, Ks. Biskup Adamski, Prezes Sądu Apelacyjnego Frendi, Wiceprez. Wyższego Urzędu Górn. Inż. Majewski, Dyrektor Izby P. H. Drozdowski i inni, oraz około 150 inżynierów ze Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Prezes oddziału dyrektor Gerkiewicz w wygłoszonym referacie scharakteryzował cele i zadania nowej organizacji, po czym odbył się obiad, w czasie którego przemawiali Wicewojewoda dr. Saloni, Prezes Izby Przemysłu Górniczo — Hutniczego p. Ciszewski i Wicemin. Bobkowski.

Partia Narodowo-Radykalna

PRZECIW FRONTOWI DEMOKRATYCZNEMU.

Polska Partia Narodowo - Radykalna powstała z dawnej grupy PPR-u wypowiada się ostatnio przeciwko frontowi demokratycznemu, propagowanemu przez niektórych publicystów i polityków, twierdząc iż straszenie opinii faszyzmem chybia celu, gdyż — (zdaniem PPNR.u) — ten straszak mniej opinię przeraża, niż front demokratyczny z udziałem elementów niepolskich.

—ooo—

IX. Targi Katowickie

KU OŻYWIENIU ŻYCIA GOSPODARCZEGO

W czasie od 16 maja do 1 czerwca 1937 r. odbędą się w Katowicach jak corocznie Targi katowickie, urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej.

Targi te organizowane w mieście stołecznym żywotnego okręgu śląskiego są chętnie obsyłane towarem krajowym przez wytwórców, gdyż stwarzają korzystną okazję dla zamówień i wzmagają poważne obroty handlowe.

Ponieważ ożywienie życia gospodarczego jest niezmiernie ważnym postulatem sfer miarodajnych produkujących i handlowych — przeto starania, dążące w tym kierunku powinny znaleźć pełne zainteresowanie.

Swiadectwa czystości

DLA MŁODZIEŻY.

Ministerstwo oświaty republiki Guatemala wydało zarządzenie mocą którego wprowadzone zostały z dniem 15 stycznia świadectwa czystości we wszystkich szkołach powszechnych i średnich.

Interesujące to zarządzenie oparte jest na głębszych pobudkach i zmusza rodziców do podjęcia dokładniejszej troski nad czystością młodzieży szkolnej. Codziennie rano dziecko jest w szkole poddawane oględzinom twarzy i rąk. Zauważone brudy są dokładnie notowane a z ogólnego stanu czystości jest wystawiana odpowiednia cenzura. Noty są skrzętnie zapisywane i przy końcu roku otrzymuje dziecko ogólną ocenę stanu czystości.

POMOC BEZROBOTNYM TO NIE JAŁMUŻNA—TO TWÓJ — — OBOWIĄZEK. — —

Jedno łóżko na trzech mieszkańców

70 tysięcy zgonów na gruźlicę

Wśród szeregu zagadnień społecznych, poruszonych ostatnio podczas dyskusji budżetowej w Sejmie niepoślednie miejsce zajęło i głębokie wrażenie wywarło zobrazowanie stanu zdrowotnego w kraju. Zarówno z referatu posła Tomaszkiewicza o całokształcie opieki społecznej, jak i dyskusji na ten temat dowiedzieliśmy się o faktach i cyfrach, budzących poważne refleksje.

Mamy więc wciąż jeszcze rocznie 70 tysięcy zgonów z powodu gruźlicy i 300 tysięcy chorych na gruźlicę otwartą, więc ludzi, którzy przedstawiają dla otoczenia niebezpieczeństwo zakażenia. Oczywiście na ten smutny fakt wpływają fatalne warunki mieszkaniowe, gdyż w mieszkaniach robotniczych jedno łóżko przypada na 2 lub nawet 3 mieszkańców.

Niepokojący wielce jest brak lekarzy. Na 10 tysięcy ludzi w Polsce przypada — przeciętnie — 3 lekarzy, podczas gdy np. w Szwajcarii jest ich 106... Ale nie tylko jest tych lekarzy mało. Ich rozmieszczenie w kraju przedstawia się zupełnie źle. Przeszło 60 proc. lekarzy praktykuje w 28 wielkich miastach. A tylko około 40 proc. osiada w mniejszydh miastach i na wsi. Mamy 40 pr. powiatów, w których na jednego lekarza przypada 100 kilometrów kwadratowych, ba w 23 powiatach jeden lekarz ma obsłużyć ludność na przestrzeni przeszło 200 km. kwadr... Czyż w tych warunkach można mówić o racjonalnym leczeniu, o faktycznej opiece lekarskiej nad chorym? Czyż nie ułatwia to żerowania na chorych znachorów, bab, szarlatanów? Czyż opieka lekarska dla matek i dzieci jest w tych okolicznościach możliwa? Czyż nie w tym fakcie znajdujemy uzasadnienie dla śmiertelności niemowląt, sięgającej na kresach wschodnich 20 proc., Podczas gdy na zachodzie Europy ten odsetek śmiertelności dzieci nie dochodzi do 5 proc., Czyż nie jest przerażliwy fakt, że co 5-te dziecko umiera, gdyż pozbawione jest opieki lekarskiej. Czyż możliwa jest walka z chorobami zakaźnymi, jak dur plamisty czy jaglica, gdy lekarza trzeba szukać na przestrzeni stu do dwustu kwadr. kilometrów? I czyż nie w tym tkwi istotna przyczyna, dla której komisje poborowe odrzucać muszą pokaźny odsetek młodzieży — dyskwalifikując 9 proc. poborowych z powodu gruźlicy, 5 proc. z powodu jaglicy, i stwierdzając w niektórych powiatach 100 proc. próchnicy zębów u poborowych?

Są to fakty, nad którymi nie wolno przejść do porządku, których niedocenianie byłoby fatalne.

Bardzo często słyszy się u nas o nadprodukcji t. zw. inteligencji, o złych warunkach dla kandydatów do wolnych zawodów, o nędzy wśród wielkomiejskich lekarzy.

Okazuje się jednak, że o nadmiarze ludzi wolnych zawodów w Polsce mowy nie ma. Upłynie jeszcze wiele lat, zanim kraj zostanie nasycony odpowiednią ilością t. zw. inteligencji — taką, jaką posiadają kraje zachodnio-europejskie.

Zło tkwi głównie w nieodpowiednim rozmieszczeniu naszej inteligencji, w jej niechęci do objęcia posterunków pracy zawodowej poza środowiskami wielkomiejskimi. Prawnik czy medyk, weterynarz czy aptekarz — wszyscy niemal marzną o pobycie w wielkich skupiskach ludzkich i uważają za zdeklasowanie pracę w mniejszych osiedlach lub na wsi. Skupienie 60 proc. lekarzy w 28 miastach wielkich — to wymowne cyfry. Wśród tych 60 proc. lekarzy oczywiście musi panować nędza... Nieliczni tylko mają warunki bytu — reszta woli wegetować i przymierać głodem w wielkich miastach, zamiast osiąść w miasteczkach i tu nie tylko mieć zapewnione utrzymanie, ale również prowadzić robotę wręcz pionerską, doniosłą akcję społeczną podniesienia zdrowotności kraju.

Tu tkwi źródło zła. I tu też konieczna jest zasadnicza reforma, jeśli uniknąć mamy tych zjawisk o których mówiono na sejmowej komisji budżetowej, a które są dla wielkiego, kulturalnego państwa zarówno zawstydzające, jak i groźne.

Dr. Bem.

PIERWSZA ROCZNICA

podstudia rozgłośni katowickiej w Sosnowcu

Z prezydium Komitetu propagandy Polskiego Radia w Zagłębiu Dąbrowskim otrzymaliśmy następujący komunikat:

Rok temu w dniu 15 stycznia o godz. 19 Polskie Radio, a z nim szerokie rzesze radiosłuchaczy obchodziło uroczystość otwarcia pierwszego w Polsce studia zamiejscowego.

Dzięki inicjatywie świeżo zawiązanego Komitetu Propagandy Radia w Zagłębiu Dąbrowskim z pp. starostą Boxą i p. dyr. I. Bereszko na czele i przy wydatnym poparciu Dyrekcji Rozgłośni Katowickiej powstało w Sosnowcu studio.

Fakt, iż na uroczystości otwarcia studia przybył p. Wojewoda, iż przybyli licznie przedstawiciele miejscowego społeczeństwa reprezentujący różne stany i zawody podkreślał dostatecznie znaczenie uruchomienie tej „sub-rozgłośni“ zagłębiowskiej, mającej na celu oprócz propagandy radiofonii, nie mniej ważne zadanie: skoncentrowanie uwagi opinii miejscowego społeczeństwa na wspólnym i interesującym wszystkich odcinku zagadnień społecznych, gospodarczych, regionalnych, oraz informowanie całej Polski o Zagłębiu Dąbrowskim, nie poślednią rolę odgrywającego w życiu państwowym.

Komitet propagandy radiofonii w Sosnowcu, wychodząc z tych założeń pod tym kątem naszkicował ramy programów audycyj, radiowych. I trzeba stwierdzić, iż 51 andycyj, które się od były w tym pierwszym roku odpowiadały najzupełniej tym założeniom, które przyjęto otwierając studio. W toku pracy uznano za właściwe, poświęcenie od czasu do czasu specjalnej uwagi poszczególnym gminom w Zagłębiu, aby te ośrodki zainteresować radiem. Od 1 kwietnia 1936 r. rozpoczęto audycje propagandowe w tym kierunku. Do tej pory opracowane zostały wszystkie gminy powiatu będzińskiego, a obecnie w przygotowaniu znajduje się program propagandowy obejmujący gminy powiatu zawierciańskiego.

W zakresie programu odczytowego, dotyczącego spraw zagłębiowskich w roku ubiegłym poruszane zostały następujące tematy: gospodarcze i państwowe znaczenie Zagłębia Dąbrowskiego, znaczenie Zagłębia ze stanowiska eksportowego, na marginesie przestępczości i jej przyczyn w Zagłębiu Dąbrowskim, ruch zawodowy pracowników umysłowych, jako pionera postępu społecznego, możliwości rozwoju turystyki w Województwie Kieleckim, średni i drobny przemysł Zagłębia; znaczenie oszczędności dla obywateli Państwa, wyniki w walce z gruźlicą w Zagłębiu; „Pewnej nocy“ — wspomnienie o Marszałku Piłsudskim; Marszałek Piłsudski w Zagłębiu; o opiekę nad młodzieżą pracowniczą; spółdzielczość w Zagłębiu. prężność gospodarcza Woj. Kieleckiego; powstańcy listopadowi w Zagłębiu Dąbrowskim, budujemy szkoły, rys historyczny eksploatacji złóż węglowych w Zagłębiu Dąbrowskim.

Prelegentami byli przedstawiciele różnych sfer Zagłębia Dąbrowskiego.

W programie każdej audycji znajdował się dział koncertowy, przy czym zwrócona była uwaga, aby ten wypełniony był siłami zagłębiowskimi. Tedy koncertowały orkiestry kopalniane i fabryczne śpiewały miejscowe chóry, występowali miejscowi soliści, oraz orkiestra mandolinistów.

Poza odczytami i działem koncertowym w bieżącym programie omawiane były aktualia zagłębiowskie.

Zapewne, możnaby wysunąć takie czy inne zarzuty, wytknąć takie czy inne braki. Studio w Sosnowcu istnieje raptem rok i miało duże trudności do pokonania. Zauważyć przy tym trzeba, iż programy letnie wykonywane w 25 minutach, a zimowe w 45 minutach, wymagają nielada wprawy i organizacji, aby w tak krótkim czasie dać urozmaicony i najzupełniej interesujący program. Społeczeństwo zagłębiowskie w dużej mierze przyczynić się może do urozmaicenia programu przez zgłaszanie swej gotowości do współpracy.

Sumując jednak wszystkie dodatnie i ujemne rezultaty działalności studia trzeba dojść do wniosku, iż bilans jego tj. działalność jest dodatnia. Niewątpliwie bowiem studio przyczyniło się do wzmożenia zainteresowania radiofonią w Zagłębiu, niewątpliwie wzmocniło propagandę na rzecz Zagłębia. Świadczą o tym odgłosy z bliższych i dalszych stron.

Komitet propagandowy radia w Sosnowcu wyrażając wszystkim dotychczasowym współpracownikom serdeczne podziękowanie apelując do wszystkich radiosłuchaczy zagłębiowskich o nawiązanie bliższego kontaktu i zaprasza do współpracy.

PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA SKŁADAJCIE OFIARY NA NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PIŁSUDSKIEGO KONTO P. K. O. 13 13

Śmierć w bieda-szybie

Robotnik zatruty gazami

W bieda - szybie na terenach b. kopalni „Orion“ na Dębowej Górze w Sosnowcu wydarzył się znowu

tragiczny wypadek.

Na dole bieda-szybu w głębokości około 65 metr. pracował robotnik 28 letni Marian Kocot, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Dębowej 68.

W czasie pracy poczęły się wydobywać gazy, którymi

zatruty został nieszczęśliwy robotnik.

Zwłoki Kocota wydobyto na powierzchnię. Bieda - szyby zagłębiowskie zabrały więc jeszcze jedno życie ludzkie.

Tajemniczy zgon księdza mariawickiego

w Gniazdowie pod Koziegłowami

We wsi Gniazdów pod Koziegłowami (pow. zawierciański) od 30-tu z górą lat istnieje do dziś dnia dosyć liczna parafia mariawicka,której proboszczem był były ksiądz rzymsko-kat. Apoluniusz Skrzypiciel, administrujący równocześnie drugą parafię mariawicką znacznie mniejszą w Rakszowice (pow. Częstochowski), gdzie we wsi Storcza, tuż obok nowowzniesionego kościoła rzymsko-katolickiego znajduje się drewniana kaplica mariawicka. Parafia mariawicka w Gniazdowie posiada ładny kościół murowany, przy którym rezydował stale ks. Skrzypiciel, znany szeroko od kilkudziesięciu lat jeszcze, kiedy to

po 19 latach kapłaństwa jako wikary parafii rzymsko-katolickiej w Koziegłowach odstąpił on od kościoła

i z zapałem prawdziwego wizjonera, począł rozpowszechniać „nową wiarę“, wywołując istną rewolucję wśród tamtejszej ludności, gdzie na porządku dziennym były wówczas takie wypadki, że ojciec w rodzinie należał do kościoła rzymsko-katolickiego, a matka całą duszą przylgnęła do sekty mariawitów gdyż w sferach niewieścich „apostoł“ Skrzypiciel największy miał posłuch.

I oto w tych dniach rozeszła się wiadomość, że ten natchniony niegdyś „apostoł“ mariawicki

zmarł nagle w swojej rezydencji w Gniazdowie w nocy podczas snu.

W nocy z 3-go na 4-go bm. sąsiedzi kościoła mariawickiego w Gniazdowie widzieli, że długo świeciło się w oknach kancelarii parafialnej, gdzie zwykle urzędował prob. Skrzypiciel który dużo miał pracy biurowej i przy niej właśnie po nocach przesiadywał, jak opowiadali domownicy, w dodatku nazajutrz wybierał się w podróż do Częstochowy. Gdy więc dn. 4 bm. o godz. 4-tej rano służebna siostra zakonna pukaniem do drzwi chciała zbudzić śpiącego w osobnym pokoiku Skrzypiciela, ten wbrew zwyczajowi swemu nie odpowiedział na pukanie, a kiedy i silniejsze kołatanie do drzwi również nie pomogło, wtedy podejrzewając coś złego, wyważono drzwi do sypialni, gdzie z przerażeniem

zobaczono w pościeli martwego Skrzypiciela,

który, będąc do ostatniego dnia całkiem zdrów, zmarł z niewyjaśnionej bliżej przyczyny w ciągu paru godzin nego spoczynku nocnego. Jeszcze o 1ej w nocy widziano światło w oknach kancelarii, a o 4-tej już siostra zakonna usiłowała budzić ze snu Skrzypiciela, który po odprawieniu nabożeństw codziennych, miał o godz. 8-tej odjechać z Koziegłów pierwszym autobusem do Częstochowy.

W dzień Trzech Króli odbył się w Gniazdowie uroczysty pogrzeb ś. p. Skrzypiciela, który nosił imię zakonne Hieronima. Z dużą ceremonią pochowano w podziemiach kościoła mariawickiego w Gniazdowie „brata Hieronima“.

Sześciu duchownych mariawickich (2-ch biskupów),

którzy specjalnie przybyli z Płocka, uczestniczyło w tych żałobnych obrzędach, na które stawiła się liczna cała parafia mariawicka z Gniazdowa i Starczy oraz sporo ciekawych „innowierców“ spośród miejscowej i okolicznej ludności.

Niewątpliwie, że śp. Skrzypiciel, który przeżył 65 lat, był jednym z najbardziej znanych kapłanów mariawickich i najwięcej się też dla sekty mariawitów zasłużył w okolicy Koziegłów, pierwszy zakładając tu przed 30 laty tę sektę.Nie ulega także wątpliwości, jak słyszy się z opowiadań tamtejszej ludności, że śp. Skrzypiciel pod koniec swego życia jako złamany zupełnie na duchu starzec,

żałował nieopatrznego czynu

widząc, jak jego dzieło rozpada się i kruszy...w parafii mariawickiej Gniazdów i Starcza stale zaznacza się powolny spadek ilości wiernych. Utarte mu więc porządkowi rzeczy niejako stało się zadość, gdyż dzieło przetrwało mistrza, zdarza się jednak niekiedy (lub nawet w danym wypadku z łatwością mogłoby się zdarzyć), że

mistrz przeżyje swoje dzieło,

na kruchej „opoce“ zbudowane... Niektórzy przeto „mistrze“ nieopatrzni, ale ambitni, wolą już nie doczekać się upadku swego dzieła.

KOZIEGŁOWIANIN

DRZAZGI.

A jednak będzie...

Niedawno donieśliśmy na tym samym miejscu o zamierzeniach centralnych władz Polskiego Radia w Warszawie wzniesienia nowej rozgłośni w okolicy Zawiercia. Wiadomość tę przyjęto z niedowierzaniem.

Okazuje się obecnie, że informacja nasza była prawdziwa. Mamy oto przed sobą oficjalny komunikat Polskiego Radia, w którym jest mowa o konieczności technicznego usprawnienia polskiej radiofonii wobec znacznego wzrostu abonentów Polskiego Radia. Komunikat mówi o budowie lub przebudowie dwuch rozgłośni na wschodzie: w Baranowiczach i na Wołyniu oraz dwuch na zachodzie: w Poznaniu i na Śląsku.

W skrócie komunikatu mowa jest o Śląsku, w rzeczywistości zaś chodzi o rozgłośnię, która by obsługiwała pół nocną część Górnego Śląska, częstochowskie i radomszczańskie.

Tak więc wydaje się dziś rzeczą niemal zupełnie pewną, ze w okolicach Zawiercia zbudowana będzie rozgłośnia.

Niechże to miasto bezrobotnych ma choć tyle za wszystkie swoje udręki i powolne zamieranie życia.

—xx—

Przy głośniku

„ZIMA NA MAJORCE“

Radiowa opowieść o Chopinie.

Pobyt Chopina na Majorce to jeden z najdramatyczniejszych momentów z życia genialnego kompozytora. Tutaj chroni się Chopin wraz z George Sand i jej dziećmi przed rozgwarem wielkiego świata. Tutaj poważnie chory przeżywa dziwne chwile, pełne smutku i melancholii, jakichś zjaw i nieokreślonej trwogi. Pod wpływem tych najróżnorodniejszych uczuć komponuje Chopin szereg swych nieśmiertelnych arcydzieł, przede wszystkim preludia op. 28. Pobyt na Majorce będzie tematem środowej audycji chopinowskiej dn. 20.1 o godz. 21.00, którą opracował znany literat i znawca muzyki chopinowskiej Witold Hulewicz. Stronę muzyczną audycji powierzono pianiście Stanisławowi Szpinalskiemu.

—xx—

Dobry żart

Chorzy i lekarze

OPINJA.

W pewnym mieście miała się odbyć egzekucja zbrodniarza, lecz skazany rozchorował się ciężko. Posłano go na kurację do szpitala. Po kilku dniach lekarz naczelny odesłał go z powrotem władzom więziennym, przyczem w aktach zaznaczył:

— Delikwent może być teraz powieszony bez żadnej szkody dla swego zdrowia.

ZNIEWAGA.

Profesor B—ski demonstruje studentom chorą.

— Jak panowie widzą jest to klasyczny wypadek zachorzenia skrofulicznego: ten gruby nos, łzawiące oczy, obrzękła twarz.

Oburzona pacjentka przerywa:

— Patrzcie go! Sam małpa, a takie rzeczy o kobiecie!

ŚRODEK NASENNY.

Mąż zachorował Troskliwa żona zawołała lekarza. Ten badał chorego i oświadczył, że nie widzi nic groźnego.

— Mężowi pani potrzebny jest tylko spokój. Zapiszę opium na sen.

— A jak często mu to dawać, panie doktorze ?

— Dawać? To pani będzie zażywać.

SZCZĘŚLIWIEC.

W nocy wzywają lekarza do ciężko chorego.

Po zbadanu pacjenta, lekarz mówi na stronie do jego żony:

— Za późno mnie pani wezwała, mąż pani jest zgubiony, już ma ręce sine.

— Ależ, panie doktorze —mój mąż ma sine ręce, bo jest z zawodu farmiarzem.

— No, to w takim razie ma szczęście, gdyby nie był farbiarzem, jużby nie żył.

Wspólnymi siłami do jednolitej myśli polskiej

Z odprawy strzeleckiej w Sosnowcu

Związek Strzelecki jest organizacją społeczno-wojskową, działa na terenie całej Polski i zagranicą wśród emigracji — hasło więc „Obrony Państwa" jako nakaz chwili musi znaleźć wyraz nie w poklasku manifestacyjnym, lecz w głębokiej pełnej poświęcenia i zrozumienia pracy realizacyjnej.

Stąd też wypływa ta ogromna troska w poszukiwaniu wartościowego człowieka, który jedynie może i ma prawo brać czynny udział, kierować ruchem społecznym w kraju. Tylko w zdrowej atmosferze, w odpowiednio dobranym zespole kierowniczym, przygotowanym materiale ludzkim — wykonawczym, może nastąpić zdrowa i jednolita myśl obywatela polaka, pozbawiona jakich kolwiek wpływów osłabiających tempo i rezultaty praktycznych, realnych prac.

Na pierwszej w tym roku odprawie wyszkoleniowej w Sosnowcu pod przewodnictwem komendanta powiatu Zygmunta Nowary, przy udziale przedstawicieli władz wojskowych, strzeleckich, zaproszonych gości, 96 komendantów i referentów wychowania obywatelskiego z oddziałów męskich i żeńskich powiatu będzińskiego,

zupełnie wyraźnie nakreślone zostały spostrzeżenia z działalności ubiegłego roku,

programy na rok bieżący zmierzające do utrzymania ciągłości i ujednostajnienia wspólnych wysiłków, metod podchodzenia i realizowania zagadnień, wrobienia w działaczach strzeleckich głębokiego poczucia odpowiedzialności za wypełnienie dobrowolnie przyjętych obowiązków.

W takim zrozumieniu założeń organizacyjnych zostały opracowane szczegółowe wytyczne dwóch podstawowych działów pracy — wyszkolenia i wychowania obywatelskiego. Wytyczne uzupełnili kierownicy tych działów: prof. F. Rzadkowski, J. Placek (akrja orląt), komendantka E. Gallotówna, komendant Z. Nowara i powiatowy komendan pw. i wf W. Nowakowski. Poszczególni referenci silny nacisk kładli na współżycie strzelców i zachowanie się w pracy zespołowej, środki wychowawcze, odpowiednie przygotowanie strzelców dla armii, stan moralny, uroczystości religijne, organizowanie zespołów społeczno obywatelskich, turystyczno krajoznawczych, teatralnych, chórów, orkiestr itp. Selekcje członków, pogłębienie współpracy z wojskiem i organizacjami społecznymi, obowiązkowość, karność i dyscyplinę, łączność ze strzelcem odbywającym służbę wojskową, akcję na F. O. N., utrzymanie kontaktu z rodzinami członków współżycie świetlicowe, propagandę, zdecydowane

przeciwstawienie się tak bardzo w życiu społecznym rozpowszechnionemu gadulstwu.

Przystępując do dalszego pogłębienia wiadomości wśród kandydatów i członków ćwiczących, wskazania właściwej roli, tak kadrze kierownicze jak i każdemu członkowi Związku Strzeleckiego, komendant powiatu opracował wytyczne określające zwyczaje, formy, znaki i tradycje organizacji, oraz ogólny program prac na pierwszy kwartał roku bieżącego, które otrzymali uczestnicy wraz z materiałem w postaci programów wychowania obywatelskiego opracowanych przez Komisję Okręgu Lwowskiego Z. S., wydawnictw sportowych, książek i broszur propagandowo informacyjnych.

Ponad to opracowane zostały wytyczne odnośnie wzmożenia propagandy prasowej i prowadzenia kronik, które zostaną rozesłane do oddziałów. I tu należy podkreślić nadzwyczaj życzliwy stosunek redakcji dziennika „Expres Zagłębia", dzięki któremu przejawy z życia strzeleckiego przedostają się do wiadomości szerszego ogółu społeczeństwa i zasilają oddziałowe kroniki strzeleckie.

W końcu omówiono szereg spraw administracyjnych i terminowych, przechodząc do dyskusji nad sprawami terenowymi.

Uczestnicy odprawy zasileni bogatym zasobem wiadomości i wskazań praktycznych, pomocniczym materiałem instrukcyjno-informacyjnym przystąpią w nowym roku do prac na swych terenach

pod hasłem dozbrojenia moralnego,

wniesienia w życie zbiorowe ducha żołnierskiego —szerzenia i utrwalenia jednolitej myśli polskiej, wynikającej z głębokich wskazań i czynów Wielkiego Marszałka.

Dzięki tej rozsądnej współpracy doprowadzić musimy, że w Polsce stan żołnierski i służba strzelecka stanie się tęsknotą i dumą chłopaka.

Obecny.

Na dalekiej mroźnej północy

Interesujący odczyt prof. Piwowara

Staraniem sekcji kulturalno - oświatowej Zarządu Powiatowego Związku POW. w dniu 17 stycznia br. w pracowni geograficznej gimnazjum im. St. Staszica w Sosnowcu, odbył się odczyt prof. D-ra A. Piwowara.

Czcigodny uczony mówił o swoich pracach odkrywczych z dziedziny geologii, poczynionych w roku 1905, na wyspie polarnej Nowej Ziemi, leżącej na północ od Archangielska między wodami Oceanu Lodowatego, a morzem Karskim, prof. Piwowar za pracę niepodległościową skazany został na zesłanie w 1902 roku, po półtorarocznej kaźni na Pawiaku.

Dzięki staraniom uczonego szwajcarskiego, prof. Hejma, d-r. prof. Piwowar otrzymał pracę w Muzeum Polarnym w Archangielsku, a następnie generał - gubernator tamtejszej okolicy powierzył Mu kierownictwo wyprawy badawczej na Nową Ziemię. Obok badań geologicznych, nasz uczony poczynił na wyspie odkrycia geograficzne. Przedzierając się przez ląd wyspy od cieśniny Motoczkina ku Morzu Karskiemu odkrył nieznane do roku 1905 lodowce i rzeki.

Jedna z największych rzek nazwał na cześć polskiego uczonego rzeką Nałkowskiego, zaś najwyższe pola lodowce ochrzcił płaskowyżem profesora Hejma. Mieszkańcy wyspy Samojedzi darzyli uczonego polskiego wielką przyjaźnią i zaufaniem, zwłaszcza, gdy im wyjaśnił, że nie jest „URUS" czyli Moskal.

Wyprawę w głąb wyspy odbył prelegent w towarzystwie Samojeda Wałyka na saniach ciągnionych przez psy. Syn towarzysza wyprawy, Ilja Wałyka bardzo pokochał naszego rodaka. Ilja okazywał duże zdolności malarskie, które prelegent starał się rozwijać, a przy rozstaniu zostawił polarnemu artyście swoje ołówki, kolorowe kredki i busolę.

Ilja Wałyka znalazł się później w Moskwie jako ceniony malarz krajobrazu północnego. Tęsknił jednak do swej wyspy, a gdy wrócił na nią, ogłosił jej niepodległość.

Nie poszły na marne idee wszczepione młodemu Samojedowi przez Polaka — wygnańca. Odczyt swój ilustrował p. dr. Piwowar przezroczami, co pozwoliło słuchaczom stworzyć sobie obraz tej krainy polarnej, niezmiernie ciekawej, a nas Polaków dlatego bardziej interesującej, że nad jej zbadaniem pracował nasz rodak - wygnaniec.

Ujmująca postać wielkiego uczonego, a tak skromnego człowieka, ciekawa treść prelekcji, jej przejrzysta i prosta forma sprawiły, że zebrani słuchacze pożytecznie i przyjemnie spędzili czas. I tym razem Sekcja kulturalno - oświatowa POW. dobrze spełniła swe zadanie.

W imieniu POW. Obyw. Placek serdecznie podziękował czcigodnemu prelegentowi za doskonały odczyt, wyrażając jednocześnie życzenie, by polscy uczeni mogli posunąć dalej prace badawcze rodaka, pioniera uczonej myśli polskiej na bezkresnych przestrzeniach północy.

Podkreślić również należy pełen życzliwości stosunek do akcji kulturalno oświatowej gospodarza p. Dyrektora Zillingera.

Komendant
WŁ. BOROWSKI
Komenda Placówki
Związku Peowiaków w Sosnowcu
pow. Będzińskiego.

Wiadomości bieżące

Środa 20 Styczeń	**Dziś: Fabiana** **Jutro: Agnieszki** **Wschód słońca: 7.35** **Zachód słońca 15.59**

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 20.30 nieodwołalnie ostatni raz największy przebój sezonu, sztuka W. Fodora pt. „Matura".

Jutro o godz. 20.30 świetna komedia muzyczna B. Benatzkyego pt. „Rozkoszna dziewczyna". Bilety od 25 gr. do nabycia w firmie W. Czechowski.

— **KOLENDA W SOSNOWCU.** Dziś od godz. 11 rano jeden ksiądz obchodzić będzie w domach kolejowych przy placu Żwirki i ul. Nowa, a od godz. 14 drugi ksiądz: ul. Kilińskiego.

Przy tej okazji księża odbywający kolendę będą przyjmowali za pokwitowaniem dobrowolne ofiary na odnowienie kościoła.

— **ZEBRANIE.** W niedzielę, dnia 7 lutego o godz. 10 w domu społecznym w lokalu własnym odbędzie się roczne walne zebranie stowarzyszenia weteranów b. armii polskiej we Francji. **Z powodu ważnych spraw placówki, jak i wyboru nowego zarządu przybycie wszystkich członków obowiązkowe.**

— **„CHOINKA POLICYJNA".** W dniach 3.I w Dąbrowie Górniczej, dn. 5.I w Czeladzi, dn. 6.I w Sosnowcu i dn. 10.I 1937 r. w Będzinie odbyły się Choinki dla dzieci funkc. PP. oraz zabawy dla dorosłych przy licznym współudziale rodzin policyjnych i gości. Powyższe zabawy dały dowód, iż życie towarzyskie w środowisku policyjnym znacznie się zwiększyło a nastrój jaki panował dał rękojmię, że tego rodzaju zabawy są pożądane, aby szare życie policjantów i ich rodzin uprzyjemnić.

Tą drogą Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna" składa najserdeczniejsze podziękowanei p. Dyrektorowi Gimn. Staszica, p. dyrektorowi Resursy i p. kierownikowi szkoły w Będzinie za bezinteresowne udzielenie lokali na powyższe imprezy, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do współpracy".

Konferencje w inspektoracie

PRACY W SOSNOWCU.

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się konferencja z fabryką „Potokol" w Będzinie. Robotnicy otrzymali 5 proc. podwyżki płac, z tym, że zarabiający poniżej 4 zł. otrzymają większą podwyżkę.

• • •

Konferencja z „Eltesem" w Ząbkowicach w sprawie zawarcia umowy zbiorowej przełożona została na 27 bm

Wypadek na kop. „Jowisz"

RANNY ODWIEZIONY DO SZPITALA

Onegdaj w podziemiach kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Komornych uległ wypadkowi robotnik Piotr Blachliński.

Podczas pracy Blachlinskiemu spadł na głowę węgiel skutkiem czego doznał on poważnych obrażeń.

Rannego robotnika przewieziono do szpitala w Czeladzi.

Na dokończenie budowy

DOMU KATOLICKIEGO W BĘDZINIE

Zarząd Kat. Stow Kobiet i Mężów, oddz. Akcji Katolickiej w Będzinie, chcąc zdobyć fundusz na dokończenie budowy domu katolickiego, urządza w dniu 1 lutego br. tradycyjną wieczornicę taneczną w sali gimnazjum Zgromadzenia Kupców i tą drogą zwraca się do wszystkich zaproszonych z gorącym apelem, aby poparli dobrą sprawę.

Ktoby z zaproszonych z jakichkolwiek przyczyn nie mógł być obecnym na wieczornicy, niechże pośpieszy z pomocą składając datek pieniężny w kancelarii parafialnej w Będzinie.

Zebranie założycieli

„ZWIĄZKU PRZYJAŹNI" W ZAGŁĘBIU.

W dniu 15 bm. w domu społecznym w Sosnowcu odbyło się zebranie założycieli „Związku przyjaźni" z terenu Zagłębia Dąbrowskiego.

Po dokładnym zapoznaniu się z treścią statutu i omówieniu wytycznych prac organizacji na najbliższy okres, nastąpiły wybory do zarządu powiatowego „Związku przyjaźni".

W skład zarządu zebrani wybrali pp.: Cholewickiego Romana, jako prezesa, Kulawika Adama, jako wiceprezesa oraz jako członków: Burskiego Jana i Żyłkę z Będzin, Kawalka Aleksandra i Mazura Stanisława z Dąbrowy oraz Walocówne Marię, Kostkę Józefa, Wrońskiego Stefana, Cholewicką Józefę, Nawrockiego Kazimierza i Piaseckiego Adama z Sosnowca.

Na zastępców pp.: Błaszczyka Józefa, Czyża Edwarda, Przeniosło Jana. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Kaczkowski Józef — przewodniczący oraz Sommer Eugeniusz i Kosturkiewicz Piotr, jako członkowie. Zastępcy pp.: Konopka i Wajs Franciszek

W skład sądu honorowego wybrano pp. Łukasiewicza Mieczysława — jako przewodniczącego oraz Matyszkiewicza i Błaszczyka Józefa — jako członków Zastępcy pp.: Kobziński Ignacy i Faifus Bronisław.

Schwytanie złodziei

W SOSNOWCU.

W związku z kradzieżą garderoby z mieszkania Mariem Pozmantier, zam. w Sosnowcu przy ul. Targowej, zostali zatrzymani Hersz Zupnik i Cudyk Szokman, bez stałego miejsca zamieszkania, jako podejrzani o dokonanie tej kradzieży.

— **ODCZYT W LEKTORIUM POWSZECHNYM W SOSNOWCU.** Dziś odbędzie się w sali domu społecznego przy ul. Żytniej 10 na Pogoni, odczyt z dziedziny aktualnych wydarzeń politycznych pt „Prawo morskie a wojna w Hiszpanii". Interesujący ten odczyt ilustrujący sprawę wojny morskiej na hiszpańskich wodach terytorialnych na tle stosunków prawnych wygłosi p. Jan Matyszkiewicz. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. Wstęp dla wszyskich wolny.

— **KRADZIEŻ ŻYTA. W tych dniach nieznany złodziej skradł dwa metry żyta ze stodoły Zdebla, zam. w Czeladzi**

— ZARZĄD SAMOPOMOCY MŁODZIEŻY STUDJUJĄCEJ zawiadamia członków o walnym zebraniu, poświęconym b. ważnym sprawom (fundusz pożyczkowy), które odbędzie się dnia 21 bm. o godz. 10 na poprzednim miejscu. Obecność konieczna.

Z ZAWIERCIA.

Otwarcie kursu PRELEGENTÓW W ZAWIERCIU.

Onegdaj o godzinie 6 wieczorem w sali państwowego gimnazjum koedukacyjnego w Zawierciu odbyło się inauguracyjne otwarcie kursu prelegentów, zorganizowanego przez międzyorganizacyjny komitet porozumiewawczy. Otwarcia kursu dokonał starosta Zagórski w obecności zaproszonych przedstawicieli organizacyj i przyjętych słuchaczy w liczbie około 60 osób Starosta Zagorski w dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym powody i cele, dla których zorganizowany został powyżej wspomniany kurs

Następnie pierwszy referat z zakresu historii wygłosił ks. kanonik Bolesław Wajzler. Kurs ten przewiduje program w ilości 30 godzin, na który złożą się następujące zagadnienia: polityka wewnętrzna, zewnętrzna, sprawy mniejszości polskiej na wschodzie, sprawa żydowska ustrój. cele i zadania samorządu, konstytucja kwietniowa z punktu prawnego, sprawy ekonomiczno - gospodarcze, praca w organizacjach i ruch kobiecy w Polsce. Dla przepracowania tego bogatego programu zaproszonych zostało 12 prelegentów.

—ooo—

(z) **LUSTRACJA PUNKTÓW DOŻYWIANIA DZIECI.** Wczoraj bawił w Zawierciu przedstawiciel wydziału opieki społecznej urzędu wojewódzkiego w Kielcach p. Gorczyński, który dokonał lustracji niektórych punktów dożywiania dzieci, prowadzonego w ośrodkach wiejskich przez powiatowy komitet pomocy bezrobotnym.

Napad na 16-letniego „rajzera“

Sprawca rabunku schwytany w Sosnowcu

16-letni Jakub Sztajnkeller zamieszkały w Zawierciu od dłuższego czasu wędrował od miasta do miasta, zarabiając na życie śpiewaniem po podwórkach.

W początkach stycznia Sztajnkeller wędrował w kierunku Żarek. W lesie niedaleko miasteczka dołączył się do niego jakiś drugi żydek, który pod groźbą noża zrabował Sztajnkellerowi całą posiadaną gotówkę, w sumie 9 zł. 27 gr. i zbiegł w nieznanym kierunku.

Onegdaj chłopiec przywędrował do Sosnowca, gdzie włócząc się po ulicach spotkał osobnika, który go obrabował pod Żarkami. Zawezwał więc policjanta, który owego osobonika zatrzymał. Sprawcą napadu okazał się 20-letni Dawid Aron, bez stałego miejsca zamieszkania. Przekazano go policji w Żarkach.

Robotnikom drożdżowni w Pilicy

grozi zamknięcie fabryki

W miarę zbliżania się terminu wymówienia pracy robotnikom drożdżowni w Pilicy, niepokój wśród robotników tej fabryki wzrasta. Brak jakichkolwiek przygotowań ze strony fabryki do następnej kampanii, a m. in. przygotowanie lodu, zdaje się potwierdzać pogłoskę

o zamknięciu fabryki na czas dłuższy

Wśród 50 zatrudnionych robotników i ich rodzin widać przygnębienie, jest to bowiem — jedyny jeszcze warsztat pracy w Pilicy i okolicy,

dający utrzymanie około 200-tu osobom.

Nic też dziwnego, że zrezygnowani robotnicy już dzisiaj zapowiadają, że nie opuszczą fabryki.

Przypuszczać należy, że również władze nadzorcze zainteresują się motywami ewentualnego unieruchomienia fabryki.

Echa krwawej zabawy w Żuradzie

Sprawcy mordu pod kluczem

Wczoraj donosiliśmy o krwawym zakończeniu niedzielnej zabawy w Żuradzie pod Olkuszem, podczas której

zakłuto na śmierć Władysława Soleckiego

i dwóch poraniono.

Jak ustaliło dochodzenie, bójka powstała na tle ostatniego kawałka, który zamierzała zatańczyć „elita“ towarzystwa z Żurady, nie dopuszczając do tańca młodzieży ze wsi Niesułowice.

Wkrótce po powstaniu bójki zabity Solecki schwycił się za serce i z okrzykiem:

„umieram!“ runął na ziemię.

Istotnie po 10 minutach zakończył on życie. — Zabity ma trzy rany, z których śmiertelna w serce.

Wczoraj wieczorem odbyła się sekcja sądowo - lekarska.

Ranni Wadas i Kajda przebywają w szpitalu olkuskim, lecz

stan ich nie jest groźny.

Wczoraj policja ujęła sprawców morderstwa Soleckiego — Jana Wąsa i Stanisława Jedynaka z Niesułowic.

Z OLKUSZA.

Robotnik z kop. „Dorota“ ZMARZŁ W DRODZE DO DOMU.

Onegdajszej nocy zmarł na drodze pomiędzy Przeginią a Jerzmanowicami 33 letni robotnik kopalni „Dorota“ w Ostrowach pod Dąbrową Górn., Stanisław Śladowski, zamieszkały w Jerzmanowicach (gm. Sułoszowa).

Śladowski po pracy wracał do domu na rowerze i wskutek cienkiego ubrania nie mógł widocznie przetrzymać przejmującego zimna.

Przy zmarzłym znaleziono 61 zł. gotówką.

(o) **ZJAZD POW.** W dn. 31 bm. odbędzie się w Wolbromiu zjazd członków POW. pow. olkuskiego z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Zjazd rozpocznie się nabożeństwem w miejscowym kościele o godz. 9 i pół rano.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa 20 stycznia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.33. Gimnastyka. 6.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 7.15. Dziennik poranny. 8.03. Audycja dla szkół 8.10. Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z wieży mariackiej. 12.03. Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.10. Czy jest twój loluś. 16.25 Koncert ork. 17.00 Rola marynarki wojennej. 17.15 Koncert solistów 17.50 Obrazek z życia miasteczka. 18.00 Pogadanka aktualna 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalna 18.50 Nie marnujmy czasu młodości. 19.00 Pojedynek Dowejki z Domejką. 19.20 Programy lokalne. 20.35 Chwila Biura Studiów 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00. Opowieść o Chopinie. 21.10 Koncert. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne.

KATOWICE.

Środa 02 stycznio.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Muzyka lekka. 7.25 Wadomości bieżace. 8.00 Koncert ork. 13.00 Koncert życzeń 13.15 Koncert popularny. 14.00 Wiadomości gieldowe. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kult. Śląska 15.40 Płyty. 18.20 Rodzice mają głos. 18.55 Płyty 19.20 Koncert kameralny 17.00 Najbardziej ruchliwy dworzec kolejowy w Polsce. 19.50 Zagłębie Dąbrwskie ma głos.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 21 stycznia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy. 13.00 Programy lokalne. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.20 Chwilka pytań. 17.0 Płotna praca terminatorów. 17.15 Koncert 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Pogadanko aktualna. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.45 Koncert ork. 20.30 Kresowe miasteczko Kartuzy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 21.45 Muzyka taneczna. 23.00 Programy lokalne

(o) **ROZDAWNICTWO ŻYWNOŚCI BEZROBOTNYM** pow. olkuskiego na miesiąc styczeń rozpoczęło się w ub. sobotę w następujących normach: 5 kg. mąki żytniej, 1 kg. pszennej, kawałek mydła ½ kg. grochu, 0.25 kg. mieszanki kawowo-cukrowej i 0.25 kg. słoniny na osobę, oraz węgiel.

(o) **KRADZIEŻ.** Wieczorem 18 bm. podczas nieobecności domowników, nieznany sprawca skradł Władysławowi Kordaszowi, emerytowi kolejowemu w Wolbromiu palta i garderobę, ogólnej wartości około 400 zł.

(o) **POŻAR.** W Jerzmanowicach, gm. Sułoszowa spłonął dom Michała Gąsiorka

antoni marczyński

tajemnicza maska



powieść filmowa

8.

Upłynęła minuta, a może kilka minut. W garderobie artystek przedzielonej kotarą na dwie nierówne części panowała absolutna cisza, lecz Rita wyczuwała czyjąś obecność tutaj, czuła czyjś wzrok na sobie. Ani nie drgnęła, ale nieznacznie podniosła powieki tak, że utworzyły wąziuteńkie szparki. Zdumiała się. W wycięciu kotary stał ów jakoby znajomy młodzieniec, który w sali rzucił jej do stóp taką masę kwiatów. Przyniósł je tutaj, przyciskał je oburącz do piersi i rozkochanym wzrokiem spoglądał na nią, na Ritę.

Westchnęła, choć miała ochotę parsknąć śmiechem. Po tym zaczęła się „budzić“ mistrzowsko. Przyspieszyła nawet tę procedurę dostrzegłszy, że intruz się spłoszył i cofnął o krok.

— Kto tu jest? — to wypadło wprost świetnie.

— Jjja, proszę pani.

— Ach, to pan...

— Pani mnie poznaje? — ucieszył się.

— No, oczywiście; przecież to pan urządził tam, w sali korso kwiatowe.

Zmieszał się ogromnie, zaczął przystępywać z nogi na nogę.

— Czy to było bardzo... — zaczął nieśmiało — bardzo idiotyczne?

— To było... śliczne! Słyszy pan?

— Słyszę! — krzyknął uszczęśliwiony, omal nie podskoczył sobie z radości.

Przez chwilę Rita spoglądała na niego przyjaznym wzrokiem, potem, ot tak dla zabawy, przybrała minę dystyngowanej damy.

— Ale czemu właściwie mam przypisać pańską inwazję tutaj?

— Ja... ja tego... chciałem te kwiaty, co leżały... nie... to jest tak.. och Boże, jak to trudno rozmawiać z kobietą! — wybuchnął szczerze.

— Pan, widać, mało miał do czynienia z kobietami.

— Prawie nic, jak Boga kocham! I dlatego mi się język trochę zaplątał...

— Nawet mocno się zaplątał — przeszła znów w ton żartobliwy. — Zatem pan chciał mi osobiście wręczyć kwiaty. Czy to już wszystko?

— O, nie chciałem... chciałbym jeszcze powiedzieć, że pani jest... ale, czy się pani nie pogniewa?.. że pani jest zachwycająca!

— Ejże?

— Daję pani słowo honoru, że tak! Ja to już na lotnisku zauważyłem dzisiaj.

— Pan tam był również? — Przemknęło jej przez myśl, że to może on był owym tajemniczym „opiekunem“, który ją tak wyściskał, wykorzystując półgodzinny okres egipskich ciemności. Lecz nie; ten nieśmiały, niewyrobiony towarzysko młodzieniec nie pozwalał tamten. Zresztą jego wargi byłby się odważył no to, na co sobie nie nosiły śladu jej ostrych ząbków.

— Zaraz, zaraz, czy to nie pan przypadkowo...

— ...skakał ze spadochronem — dokończył potakując. — Oczywiście, że ja. I omal nie spadłem pani na głowę. Krótko mówiąc, jesteśmy parą starych znajomych, co? Ha, ha, ha...

— W każdym razie gawędzi mi się z panem tak, jak ze starym znajomym. A tymczasem...

Zmieszał się ponownie, wziął to za wymówkę.

— A tymczasem... błagam panią o przebaczenie... tymczasem ja dotychczasem nie przedstawiłem się pani.

— Pan mnie źle zrozumiał. Nie do tego zmierzałam...

— Do tego, do tego. Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem...

— Nie! — przerwała mu z błyskiem zniecierpliwienia w oczach. — Doprawdy zabawni jesteście wy, Polacy z tą swoją pasją do przedstawiania się przy byle okazji. I co mi z tego przyjdzie, że pan bąknie swoje nazwisko? Dosłyszę, względnie spamiętam tylko końcówkę, jakieś „ski“, lub „icz“. Po co to? Śmieszne doprawdy...

— Pani tak doskonale mówi po polsku, i pani nie jest Polką?

— Nie, lecz bardzo lubię Polaków i może dlatego tak mnie to irytuje, jeżeli na każdym kroku spotykam u was przesądy i śmieszności... Co mnie obchodzi pańskie nazwisko, albo, jaki jest pański zawód. Pan jest dla mnie młodym gentelmanem, a zarazem, jak się mam prawo domyślać, wielbicielem mojego talentu...

— Nie tylko talentu — wtrącił — ale pani wogóle!

— Co najwyżej — ciągnęła dalej, nie zauważywszy ognistego spojrzenia, jakie towarzyszyło tym słowom — może mi pan powiedzieć swoje imię, bo to ułatwia konwersację.

— Na imię mi Jerzy.

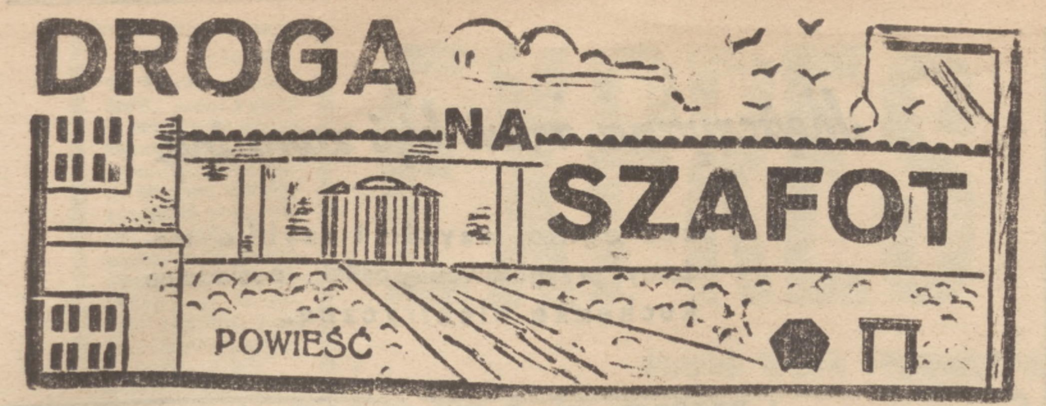
— Doskonale, panie Jurku. To mi wystarcza. A teraz...

— westchnął.

— Powinienem sobie już pójść,

— Teraz niech pan odemknie tę szafeczkę w ścianie. Tylko szybko — ściszyła głos i spojrzała nieufnie w stronę kotary. — Na półce, tam w głębi, poza dużym kapeluszem stoi butelka koniaku i szklaneczka. Proszę mi to podać tutaj.

d. c. n.



30.

Około dziewiątej wieczorem Scott odjechał, pozostawiając uszczęśliwionego Pawła i Wiktorynę, mniej już troszczącą się o dalszą swą przyszłość.

W dwa dni potem znów przybył odwiedzić.

Rekonwalescencja młodej kobiety postępowała szybko. Sine linie wokoło oczów niknęły. Wychudłe jej policzki zwolna się wypełniały. Lekkie rumieńce zastąpiły bladość. Usta poczęły przybierać barwę purpurową.

Zwykła głęboka melancholia, ogarniająca młodą kobietę, ukazywała się już tylko czasami.

Odwiedziny Will Scotta krótko trwały. Celem ich było upewnienie się, czy przez te dni kilka Paweł nie opuści wiejskiego ustronia i nie wrócił do Paryża. Przekonał się, iż on nie oddali się od Wiktoryny.

Beraud, posiadając obecnie do sześciuset franków, postanowił nie szukać dla siebie zajęcia, dopóki nie wyda trzeciej części pieniędzy. Irlandczyk przeto osądził, iż nadeszła chwila stanowczego działania.

W domu przy ulicy Lobineau położenie Joanny Desourdy coraz cięższym się stawało. Kilka franków, otrzymanych za sprzedaż kolczyków Liny, wyczerpały się zupełnie i znowu chleba braknąć poczęło.

Joanna czuła, iż ją ogarnia obłąkanie. Zamęt jej umysł przejmował, halucynacje następowały jedne po drugich.

Jednocześnie gorączka pożerała jej dziecię. Oczy biednej Liny zapadały coraz bardziej, policzki jej coraz więcej wklęsłymi się stawały.

— Mam. jam głodna... — szeptała od czasu do czasu osłabionym głosem.

— Ów straszny wyraz: „Jam głodna!“ odbrzmiewał jak jęk żałobnego dzwonu w duszy matki nieszczęśliwej

A nie tylko chleba im brakowało, ale i światła także. Z chwilą, gdy mrok zapadał, trzeba było przepędzać całe godziny w głębokiej ciemności.

Gdyby Joannie pozostało choć kilka sous na kupienie węgla, nie zawahałaby się zakończyć męki, przechodzące jej siły, uciekłaby się do szukania w śmierci spoczynku wraz z Liną, nieszczęściem jednak, nic nie posiadała.

Pośród tych myśli, pełnych rozpaczy, pragnienie zemsty nasuwać się jej poczęło.

— I ja się nie zemściłam!.. — powtarzała z goryczą. — Nie zgładziłam tego nędznika, który zabija nas obie!..

Słaby głos dziecka przerwał to rozmyślanie.

— Mamo... och! mamo, jam głodna!.. — szeptał ów głos.

— Ach. — zawołała Joanna, zrywając się, jak pół obłąkana — ach! gdybym mogła dać się jej napić krwi tego zbroniarza!

I myśl kradzieży dla pożywienia dziecka przebiegła jak błyskawica jej umysł.

— Ukraść gdzie prześcieradło, ukryć je pod spódnicą, a po tym sprzedać, miałaby przynajmniej za co kupić chleba... pożywiłaby małą swą Linę.

Odepchnęła jednak ze zgrozą ową chwilową pokusę.

— Nie... nie! — szepnęła — nigdy podobnej hańby! Lepiej pójść żebrać! Dumą u matki jest zbrodnią, skoro jej dziecię z głodu umiera!

Ucałowawszy Linę, która coraz ciszej powtarzała: „Jam głodna.. jam głodna!...“ z obłąkanym umysłem, chwiejąca się, zeszła ze schodów i udała się wprost przed siebie ulicą Sekwany.

Jakiś przechodzeń zbliżał się ku niej.

Zakrywszy twarz jedną ręką, wyciągnęła drugą, szepcąc z cicha:

— Litości... miłosierdzia!

Przechodzień szedł dalej, nic nie odpowiedziawszy:

Joanna pobiegła na los szczęścia, wprost siebie, nie wiedząc sama, gdzie idzie, w ulice, jakich nie znała, powtarzając:

— Litości... miłosierdzia nade mną i nad moim dzieckiem, które z głodu umiera!..

Głuchy na owo rozdzierające wezwanie, tłum przechodził obojętnie. Żadna ręka grosza nie podała.

Zrozpaczona i wycieńczona, czuła, iż siły opuszczać ją poczynają.

Zrobiła wszelako jeszcze ostatni wysiłek.

—Moja córka z głodu umiera.. panie. miej litość nad nią i nade mną! — wyjąknęła, zwracając się do zbliżającego przechodnia.

Tym razem ów mężczyzna przystanął.

— Wejdź tu, biedna kobieto — rzekł, wskazując drzwi sklepu — tam dadzą ci chleba. — I odszedł.

Nieszczęśliwa matka spojrzała w kierunku wskazanym.

Na zawieszonej nad drzwiami tablicy wyczytała te słowa: „Podział kęsa chleba“.

Wydała okrzyk radości.

Niegdyś słyszała ona o owych dobroczynnych zakładach, otwartych za pomocą prywatnego miłosierdzia, w obecnym wszakże oszołomieniu zupełnie o tym zapomniała. Tu może było dla niej zbawienie!

Wzmocniona nadzieją, weszła do przysionka, w którym stojący mężczyzna wskazał jej drzwi, mówiąc:

— Proszę wejść!

Otworzywszy drzwi, znalazła się w wielkiej sali, zapełnionej stołami i ławkami.

W głębi, pod ścianą, stał rodzaj wielkiego bufetu, po za którym siedziały trzy kobiety.

Ów bufet założony był stosami chleba.

Joanna zbliżyła się nieśmiało.

Jedna z obecnych kobiet, ukroiwszy kawał chleba, podała go jej, mówiąc:

— Spocznij pani na której z tych ławek i zjedz chleb, zdajesz się być złamaną znużeniem.

XII.

Joanna wiedziała, iż w miejscu tym, do którego przybyła, chleb powinien być zjedzony. Miała wszelako nadzieję. iż zdoła może w ukryciu unieść jakąś cząstkę tegoż. Usiadła przeto na ławce obok drugich, równie jak ona nieszczęśliwych, o bladej cerze, zapadłych policzkach, którym głód szarpał wnętrzności.

A wielu było tych nieszczęśliwych! Kobiety, dzieci, starcy, mężczyźni w sile wieku, których nieoględne postępowanie albo brak pracy do ciężkiej nędzy doprowadził.

Miłosierdzie równe dla wszystkich tu było. Nie odmawiano nikomu „kęsa chleba“.

d. c. n.

Smutny dłużnik

Lichwiarz to niestety też człowiek, który ma pieniądze i korzysta z tego, że inni nie mają.

Kto w swym życiu nie ma takiej chwili że potrzebuje na gwałt pieniędzy

Szuka w kieszeniach szuka w rodzinie, szuka u przyjaciół i nigdzie nie może znaleźć.

I ostatecznie idzie do lichwiarza.

Ja w takich krytycznych momentach życiowych odwiedzam niejakiego pana Procentowicza.

— Panie Procentowicz! — mówię. — Potrzebuję na gwałt pieniędzy..

Procentowicz zakłada wtedy nogę na nogę i wcale się nie śpieszy.

— Na gwałt! Każdy potrzebuje na gwałt. Ale jak trzeba potem oddać, to wszystko idzie wolniutko, każdy ma czas! Wtedy już nie ma gwałtu co?

— Panie Procentowicz! przyrzekam — Oddam panu z gwałtem. Pana zgwałcę, całą rodzinę zgwałcę. Tylko dawaj pan prędzej gotówkę, bo mi się śpieszy.

—*Ile pan potrzebuje?

— Dwieście złotych.

— Na jak długo?

— Na trzy miesiace.

Procentowicz zasiada do biurka i zaczyna liczyć.

— Procent za trzy miesiace — 30 złotych, inkaso — 3 złote, za moje bicie że a nuż pan nie zapłaci — 17 złotych.

Dostaniesz pan 150 złotych i podpisz pan tu weksel na dwieście.

Ale ostatnio, ponieważ jakiegoś tam weksla kiedyś nie wykupiłem, Procentowicz już nie jest dla mnie łaskaw. I, gdy przychodzę po pożyczkę, wyraźnie kręci.

— Panie Pe!—proszę go — Pożycz pan sto złotych.

Procentowicz przygląda mi się uważnie.

— Nie mogę. Pan moś jest smutny.

— No to co?

— Ja takim co mają smutną minę, nie pożyczam. Bo człowiek, co jest smutny, może być chory. A chory może umrzeć. A umarły nie odda pienedzy. Rozumiesz pan?

Tak sobie łobuz wykombinował Ale się wziąłem na sposób. Po tygodniu poszedłem znowu.

Już w bramie zacząłem radośnie się uśmiechać na schodach wyszczypałem sobie policzki, żeby zdrowo wyglądać i wszedłem do Procentowicza roześmiany, tanecznym krokiem, pogwizlując wesoło.

— Ha, ha! zaśmiałem się głośno, żeby drań widział, że jestem zdrów i wesół.— Panie Pe! Pożycz pan sto złotych.

Obejrzał mnie krytycznie od stóp i wzruszył ramionami.

— Nie mogę! Pan jest za wesoły!

— To panu źle?! — zdenerwowałem się — Przecież pan tylko smutnym nie pożycza.

— Jak ktoś jest za wesoły. to ma też nie pożyczam !

— Dlaczego ?

— Bo jak ktoś skacze i gwiżdże i jest za wesoły to jest lekkomyśiny. A kto jest lekkomyślny, ten nie oddaje pieniędzy Rozumiesz pan?

Z SĄDU

Nienawiść między szwagrami
doprowadziła do zbrodni

W Będkowicach w powiecie olkuskim 34-letni Władysław Kanarek, właściciel składu wódek, dokonał krwawej zbrodni, zabijając swego szwagra Piotra Kuberę.

Kubera, będąc niezamożny nienawidził Kanarka któremu nieźle się wiodło i przy każdej nadarzającej się okoliczności starał się mu dokuczyć. — Przepłacił to życiem.

Krytycznego, dnia Kubera, będąc mocno podchmielony, przybył pod dom szwagra i począł go znieważać.

Reagując na to, Kanarek wyszedł z domu i nie mówiąc ani słowa, kilkoma strzałami z rewolweru położył go trupem na miejscu. Dokonawszy zbrodni, Kanarek udał się pieszo do najbliższego posterunku policji, znajdującego się w Ojcowie i złożył tam zameldowanie o swym czynie oddając rewolwer i cały zapas naboi.

Wczoraj Kanarek stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Skazany został na 10 lat więzienia i osadzony w więzieniu będzińskim.

Echa obchodu „Krwawej środy“
Wyrok: półtora roku więzienia

Przedmiotem wczorajszej rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu był burzliwy obchód „krwawej środy“ we wrześniu ub. r. przez PPS. w Będzinie. W związku z obchodem uformował się w Będzinie pochód, który skierował się do Sosnowca. Ponieważ w drodze padały okrzyki w rodzaju „Palić więzienia i kościoły!“ interwenjowała policja, zatrzymując między innymi 27-letniego czeladnika piekarskiego z Będzina Władysława Lisikiewicza (Żwirki i Wigury 50), który wznosił okrzyki antypaństwowe i intonował komunistyczne pieśni.

Zwolennik ideologii komunistycznej zasiadł wczoraj za to na ławie oskarżonych. Dostał półtora roku więzienia.

Nr. E 8757/36.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) Urząd Skarbowy w Będzinie podaje do ogólnej wiadomości, ze w dniu 21 stycznia 1937 r. w drugim terminie o godzinie 9.30 w lokalu Urzędu Skarbowego, przy ul Sienkiewicza w Będzinie, celem uregulowania należności podatkowych, odbedzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości należących do Eli Szwajcer zam. w Będzinie ,ul. Kołataja 22, a mianowicie:

20 sztuk ubrań męskich oszacowanych zł. 500.—
5 sztuk płaszczy męski h „ „ 100.—

z uwagi na to, że licytacja wyznaczona na dzień 8.I 1937 roku nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92 powołanego na wstępie Rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 9.25 do 9.30 w lokalu Urzędu Skarbowego.

NACZELNIK URZĘDU: (J. Płazak).



Partia angielskich komunistów, udających się dla zasilenia szeregów „korpusu cudzoziemskiego“ w Hiszpanii.

Na boiskach i bieżniach

Pukiet z Sosnowca na mistrzostwach Świata

Samson mistrzem drużynowym Polski w ping-pangu

Na podstawie wykazanej formy zawodników na mistrzostwach ping-pongowych Polski w Tarnowie, kapitan zw. Apsel wyznaczył na mistrzostwa świata w Baden nast. graczy. Finkelsztajn, Gutek, Lowenberz, Malujio (Warszawa) i Pukiet z Sosnowca. Do wymienionych zawodników przyłączy się przebywający zagranicą Ehrlich. Pozą tym brany jest w rachubę udział pań: mistrzyni Polski Smękówny oraz wicemistrzyni Cichoniowny.

W ub. niedzielę około północy zakończyły się rozgrywki w tenisie stołowym o mistrzostwo drużynowe Polski. Tytuł mistrzowski zdobył Samson, po zaciętej walce z Hasmoneą. Obaj kandydaci do tytułu mistrza Samson z Tarnowa i Hasmonea z Warszawy osiągnęli identyczny stosunek punktów 4:4.

Rozstrzygająca partja między Siwkiem (Samson) a Rojzenem, wskutek metody gry obliczonej na zmęczenie przeciwnika, przeciągała się godzinami. Przedtem jeszcze Gutek zrewanżował się we wspaniałym stylu swemu pogromcy w mistrzostwach indywidualnych Finkelsztajnowi, bijąc go bez zastrzeżeń w 2-ch setach 21:16, 21:16, w grze stojącej na bezporównania wyższym poziomie od poprzedniego spotkania. Tym samym zapewnił Gutek Samsonowi drogę do tytułu mistrzowskiego, który po 5-godzinnej walce z Rojzenem wywalczył ostatecznie Siwek.

—ooo—

Unia-Makkabi (Katowice)

8 : 0 (1:0, 2:0, 5:0)

Wczoraj wieczorem Unia na własnym torze w Sosnowcu rozegrała mecz hokejowy o mistrzostwo Śl. O. Z. H. L. z Makkabią z Katowic. Mecz wygrała Unia w wysokim stosunku 8:0 (1:0, 2:0, 5:0)

Zagłębie Dąbrowskie

AUTONOMICZNYM PODOKRĘGIEM.

Wobec nieprzegłosowania wniosku na walnym zebraniu kiel. OZPN. w sprawie przeniesienia siedziby okręgu do Sosnowca, obecnie zarząd podokręgu prowadzić będzie akcję w kierunku utworzenia w Zagłębiu autonomicznego podokręgu piłkarskiego.

Akcję tę prowadzić będzie prezes Wolski, który należy do komisji mającej przedstawić walnemu zebraniu PZPN. wnioski w kierunku zmiany granic okręgów i utworzenia osobnych podokręgów.

Zebranie tej komisji odbędzie się w dniu 24 bm. w Warszawie.

Ping-pong

w K. S. M. (Piaski).

W miesiącu grudniu ubiegłego roku i w styczniu br. KSM. Piaski rozgrywało turniej ping - pongowy, zainteresowanie powyższym turniejem było duże.

W obecnym czasie KSM. Piaski jest najsilniejszym zespołem ping - pongowym w Zagłębiu. Najlepszymi graczami w tym zespole są: bracia Gulińscy, Lipski, „Edo“ i Ostrowski. Gracze ci najwięcej mają zwycięstw i najczęściej bronili barw KSM. Skoro mowa o zespole nie należy pominąć wytrwałego i pracowitego kierownika p. Edwarda Więckowskiego, który to stanowisko piastuje już od kilku lat. Ze zwycięstw w tym sezonie należy wymienić zwycięstwo nad CMP. Czeladź 5:2 (nieoficjalna reprezentacja Czeladzi) zwycięstwo nad Śl. Zakładami Naukowymi w Katowicach 7:0 (wicemistrz szkolny) i zwycięstwo nad Związkiem Młodzieży „Jedność“ Pogoń 5:0 Na zakończenie KSM. apeluje do organizacji zagłębiowskich, aby brały wzór ze Śląska sportowego i samodzielnie założyły podokręg ping-pongowy w Zagłębiu.

Pierwsze zawody saneczkowe

W Krynicy rozegrane zostały pierwsze w sezonie zawody saneczkowe. W biegu dwójek zwycięstwo odnieśli Lipkowski — Drążkiewicz (KTH) przed Enkerem i Schauzerem (Makkabi), zaś w klasyfikacji zespołowej wygrała drużyna Makkabi i Zw. Strzeleckiego.

NOWE ZWYCIĘSTWO CYGANIEWICZA.

W Antwerpii walczył Zbyszko Cyganiewicz z Niemcem Brendalem. Przeciwnik Polaka okazał się bardzo silnym zapaśnikiem i zmusił Cyganiewicza do intensywnej walki, trwającej 26 min. 57 s.

Cyganiewicz zastosował swe ulubione ciosy w szczękę, po których Brendal padł nieprzytomny na deski ringu.

Jest to 30 z kolei zwycięstwo Cyganiewicza przez k. o. w Belgii.



W wielu miejscowościach, ogniskujących sporty zimowe, wprowadzone elektryczne sanie, w których bez najmniejszego trudu można się dostać na górę, by stamtąd zjeżdżać na nartach.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.